10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 20 mm) RM. 1.— Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia zaadresowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. Nr. 145.

Kraków, środa 21 sierpnia 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane tylko wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata miesięczna: 2.25 RM., w odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Nowe sukcesy niemieckich łodzi podwodnych.

Skuteczne naloty na angielskie fabryki zbrojeniowe, składy nafty, tory kolejowe, porty, lotniska i obozy wojskowe.

Berlin, 21 sierpnia. Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:

Niemieckie łodzie podwodne osiągnęły nowe sukcesy. Jedna z łodzi zatopiła uzbrojony brytyjski okręt handlowy „Ampleforth" pojemności 4.578 ton, druga łódź zatopiła ogólnie 6.600 ton tonażu nieprzyjacielskiego. Inna łódź, pod dowództwem kapitana-porucznika Cohausza, która już doniosła o częściowem wyniku w postaci zatopienia 32.300 ton, łącznie zatopiła 41.000 ton nieprzyjacielskiego tonażu okrętowego.

W ciągu zbrojnego wywiadu lotnictwo niemieckie skuteczne zbombardowało fabryki zbrojeniowe, składy materjałów pędnych, tory kolejowe, porty, lotniska i obozy wojskowe, zwłaszcza w hrabstwach Suffolk, Norfolk i Oxford. W ciągu nocy nalotu niemieckie były kierowane na lotniska w Anglji południowej, jak również na urządzenia portowe i wielkie składy nafty na brytyjskiem wybrzeżu południowem i południowo-zachodniem.

Nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły w nocy na 20 sierpnia na rozmaitych miejscach bomby na dzielnice mieszkaniowe i szczere pole. Kilka osób cywilnych zostało zabitych i rannych, wiele domów zostało zniszczonych. Dzięki energicznemu wkraczeniu służby bezpieczeństwa i służby pomocniczej, jak również straży ochronnej ludności szkody, wyrządzone na rozmaitych miejscach, szybko zostały usunięte.

Pięć nieprzyjacielskich samolotów zostało zestrzelonych przez niemieckie samoloty myśliwskie i artylerją przeciwlotniczą. Dwa samoloty niemieckie nie powróciły.

Wojska włoskie zdobyły Berberę.

Kompanja brytyjskiej kawalerji na wielbłądach poddała się Włochom.

Rzym, 21 sierpnia. Włoski komunikat wojskowy z wtorku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje: **Po przekonaniu ostatniego oporu sił nieprzyjacielskich, wojska włoskie w dniu 18 sierpnia popołudniu obsadziły Berberę, główne miasta brytyjskiego Somali.** Anglicy, uciekając ku okrętom, podpalili część miasta. **Cała kompanja kawalerji na wielbłądach z pełnem uzbrojeniem i wyekwipowaniem poddała się włoskiemu dowództwu w Hergeisa i złożyła broń.**

W Gallahat włoskie batalony zaatakowały niespodziewanie nieprzyjacielskie formacje i rozbiły je, zdobywając amunicję, konie i biorąc jeńców do niewoli.

Nieprzyjacielskie naloty na Neghelli, Mogadisco, Bardia, Mercа i Genale nie pociągnęły za sobą żadnych ofiar, ani nie wyrządziły poważniejszych szkód.

W Afryce północnej **nieprzyjaciel zbombardował szpital w Derna, z którego mieszkańców jeden został zabity, a 22 rannych.**

Łódź podwodna, nieznanej przynależności państwowej najechała na włoską zaporę minową w Dodekanezie. Wielkie płaty oliwy na miejscu wybuchu pozwalają przypuszczać, że łódź ta zatonęła. (p)

Poselstwo angielskie opuściło Budapeszt.

Rzym, 20 sierpnia. **Jak doniósł w poniedziałek dziennik „Messagero", angielskie poselstwo w Budapeszcie opuściło nagle w niedzielę stolicę Węgier.**

Jak twierdzi dziennik włoski, brytyjskie przedstawicielstwo odjechało z Budapesztu na skutek nagłego zarządzenia Foreign Office, przyczem ma się wrażenie, że personał poselstwa udał się do Indyj i będzie usiłował dostać się tam, zanim przejazd przez południowy wschód nie zostanie przerwany przez zwycięską ofensywę wojsk włoskich.

Anglicy zbombardowali wieś holenderską.

Katastrofa brytyjskiego samolotu.

(—) **Amsterdam**, 20 sierpnia. **Jak donosi agencja „ANP" z Glize Rijen w nocy na niedzielę spadł tam brytyjski samolot bombowy typu „Bristol-Blenheim".**

Załoga, składająca się z 4 osób, została wzięta do niewoli. Jak stwierdzono, samolot nadleciał od strony Niemiec.

W nocy na niedzielę samoloty brytyjskie zrzuciły 7 bomb na spokojną miejscowość holenderską Noord Scharwoedu. Bomby te wyrządziły jedynie szkody na polach. W okolicy nie znajdują się żadne obiekty wojskowe.

Zatonęła angielska łódź podwodna.

(—) **Sztokholm**, 20 sierpnia. Admiralicja brytyjska komunikuje, że łódź podwodna „S. M. Orpheus" dowodzona przez kapitana marynarki Wise „niezawodnie musiała zaginąć" i musi być uważana jako zaginiona.

Chińczycy usiłowali napaść na francuskie Indo-Chiny.

Vichy, 20 sierpnia. W sobotę wieczorem nadeszła tu wiadomość z Hanoi, że **oddziały wojsk chińskich usiłowały przekroczyć granicę francuskich Indochin.**

Wojska francuskie odparły atak Chińczyków. Francuskie władze kolonjalne wydały zarządzenia ochronne i wniosły protest do chińskiego rządu w Chungking.

Francuskie towarzystwo naftowe pod kontrolą państwową Rumunji.

(§) **Bukareszt**, 20 sierpnia. Jak wiadomo, władze rumuńskie wyznaczyły komisarza rządowego dla największego w Rumunji towarzystwa eksploatacji ropy naftowej, mianowicie Astra-Romana, stanowiącego własność koncernu naftowego Shiella.

Obecnie rząd rumuński **ustanowił swego komisarza rządowego w towarzystwie naftowem „Concordia"**. Towarzystwo „Concordia", którego kapitał akcyjny w sumie ponad 1 miljarda legji znajduje się w posiadaniu Francuzów i Belgów, jest drugiem pod względem produkcyjnem przedsiębiorstwem eksploatacji nafty w Rumunji.

Zapóźno otworzyły się Francuzom oczy.

Fałszywa gra w Monachjum. — Pomimo układów trwała dalej propaganda wojenna.

(—) **Genewa**, 20 sierpnia. Jeżeli potrzebny był jeszcze jakiś dowód dla stwierdzenia woli pokojowej Adolfa Hitlera, a równocześnie propagandy wojennej ze strony mocarstw zachodnich, to **dowodu tego dostarczyła obecnie sama Francja.**

Nawet dziennik „Oeuvre", który stał w pierwszym szeregu podżegaczy wojennych, zmuszony jest dzisiaj przyznać, że **bilans francuskich rachunków wojennych może dostarczyć dowodu uczciwej woli pokojowej Hitlera.** Angielscy przedstawiciele rządu — pisze wymieniony dziennik — wyjechali z Monachjum z tym zamiarem, **aby nie dotrzymać warunków porozumienia zawartego między Chamberlainem i Hitlerem.**

Wkrótce po układzie monachijskim rzucano równocześnie w Londynie i w Paryżu hasło, iż **należy narody o „ustrojach demokratycznych" wezwać do wojny przeciwko narodowo-socjalistycznym Niemcom.**

Daladier — pisze dalej „Oeuvre" — zdołał w bardzo krótkim czasie zapomnieć o manifestacjach całego narodu francuskiego, urządzonych mu po powrocie z Monachjum. Dzięki temu „klika dążąca do wojny" mogła z powodzeniem zagarnąć go pod swój sztandar.

Dobrze zamaskowane lotniska.

Komunikaty armji niemieckiej donoszą codziennie, że liczne samoloty niemieckie wystartowały do nalotu na Anglję. Bazy tych maszyn znajdują się nietylko w samych Niemczech, ale także i na obsadzonych belgijskich i francuskich obszarach. Aby przeciwnik nie odkrył miejsca położenia tak zwanych lotnisk polowych, są one dobrze zamaskowane. W maskowaniu tem drzewa i krzewy odgrywają doniosłą rolę. Zdjęcie nasze przedstawia niemiecką maszynę na skraju lasu, przed startem do lotu na nieprzyjaciela.

Amerykanie o szansach w obecnej wojnie.

(§) **Nowy Jork**, 20 sierpnia. Jak donoszą z Chapelhill (w stanie Karolina północna) **profesor filozofji tamtejszego uniwersytetu dr. Williams** oświadczył w wywiadzie prasowym co następuje: **„Niemcy przewidopodobnie wygrają obecną wojnę i zorganizują stany zjednoczone Europy.** — Hitler dąży do tego samego, co dokonał Jerzy Waszyngton, łącząc w jedną całość 13 kolonij. Silni ludzie spotykają się zawsze z silną opozycją".

Dziennik „New York Times" określa prof. Williamsa jako człowieka, który wywiera silny wpływ na młodzież amerykańską.

„New York Herald Tribune" ogłasza w niedzielę **komentarz do wojny powietrznej nad Anglją**, wybijający się szczególnie ponad rzeszy głosów prasy, a mający to zaletę, iż pochodzi ze strony najbardziej powołanej, mianowicie **od samego lotnictwa amerykańskiego.**

Dziennik cytuje opinję pewnego wyższego oficera, który zupełnie otwarcie oświadczył: **„Sprawa Anglji wygląda bardzo źle"** Jest jasnem, że Anglicy znajdują się w toku walki, która przybiera dla nich coraz mniej korzystny obrót. Najistotniejszem jest to, że **walka toczy się nad Anglją, a nie nad Niemcami. Gdyby Niemcy były stroną przegrywającą, wówczas walczonoby nad Niemcami.** Wobec gwałtowności ataków niemieckich angielskiemu lotnictwu grozi niebezpieczeństwo wyczerpania z powodu olbrzymich wysiłków, podobnie jak to miało miejsce we Flandrji. W Ameryce panuje pogląd, że **flota angielska w końcowej bitwie nie odegra żadnej roli.** Dla nas nie przedstawiają niczego wobec obecnych ataków lotników niemieckich.

Rumunja unieważnia koncesje szynkarskie, wydane żydom.

Bukareszt, 20 sierpnia. **Rumuński minister skarbu zarządził zbadanie wszystkich koncesyj na wyszynk alkoholu, znajdujących się w rękach żydowskich.**

Zbadanie to ma być przeprowadzone w ciągu 10 dni. Odebrane na zasadzie tej rewizji koncesje szynkarskie będą podane do wiadomości przez prasę i radjo, aby mogli się o nie ubiegać rodowici Rumuni.

Aresztowanie żyd. restauratora w Belgradzie.

Lokal jego stanowił gniazdo agentów angielskich.

(§) **Belgrad**, 20 sierpnia. **Policja aresztowała dzierżawcę znanej kawiarni żydowskiej w Belgradzie „Ruski Car", Ludwika Ratza.**

Będzie on pociągnięty do odpowiedzialności za rozpowszechnianie alarmujących wiadomości, za niedozwolone podbijanie cen, oraz za ciemne machinacje giełdowe i paskarskie. Lokal jego stanowił nietylko punkt zbornv t. zw. czarnej giełdy, ale był również **ulubionem miejscem spotkań agentów brytyjskich.**

Berlin w okresie wojny.

Berlin, 20 sierpnia.

(=) Kiedy przed rokiem byłem w Berlinie, panował jeszcze pokój. Unosiła się już wprawdzie nad Europą duszna atmosfera, ale wielu z nas nie wierzyło jeszcze, że za kilka tygodni wybuchnie wojna. Z tem większem zaciekawieniem przyjeżdżałem teraz, podczas toczącej się wojny do Berlina.

Jadąc przez przedmieścia i patrząc z okna wagonu na krajobraz i osiedla podmiejskie, a później na wielkie masywy domów olbrzymiego miasta, **zupełnie nie odnosi się wrażenia, że żyjemy w czasach wojennych.** Wszystko wygląda tak, jak wyglądało podczas pokoju. Oglądam się dookoła, aby stwierdzić jakiekolwiek ślady wojny, ale nie mogę niczego dostrzec, cofuję pozwalało na wniosek, że w codziennem życiu Berlina zmieniło się cośkolwiek w porównaniu z pokojowemi czasami.

Pierwszem wrażeniem odniesionem po wyjściu z dworca, to

kolosalny ruch

i atmosfera, jak gdyby w stolicy Niemiec wogóle nie władzieno a wojnie. Główne arterje miasta są poprostu przepełnione, tak jak w czasach pokojowych. Ludzie spieszą do pracy, załatwiają interesy i sprawunki. Berlin wre życiem wielkomiejskiem.

Gdyby nie fakt, że ruch samochodowy u legł znacznemu ograniczeniu, zewnętrzny obraz Berlina przedstawiałby się taksamo jak dawniej, kiedy Niemcy nie prowadziły wojny.

Pomimo zmniejszenia ruchu samochodowego, tak ważnego w wielkiem mieście jak Berlin, **niema jednak w stolicy Niemiec żadnych trudności komunikacyjnych.** Zmobilizowano szereg rezerw komunikacyjnych, które w pełni zastępują brakujące samochody. Szczególnie tramwaje zajęły miejsce ważnego środka komunikacyjnego. Z dumą potwierdził wobec mnie konduktor, że

berlińskia tramwaje zwiększyły swą frekwencję aż o 70%.

Ale też na kolei podziemnej panuje ruch olbrzymi. Po ulicach Berlina kursują dalej wielkie jednopiętrowe autobusy, jakkolwiek nie w takiej ilości, jak przed wojną. Także szeregi taksówek stoją do dyspozycji publicznosci. Za to dzięki świetnej organizacji zagadnienie komunikacyjne stolicy Niemiec rozwiązano ku zupełnemu zadowoleniu publicznosci.

Rozmawiałem z cudzoziemcami. **„W Berlinie nie odnosi się wrażenia, jakoby żyło się w stolicy państwa, prowadzącego wojnę“.** Taką znamienną opinję słyszy się ogólnie. Wciąż jeszcze widzi się niemało cudzoziemców na ulicach Berlina. Są to przedstawiciele państw neutralnych ze wszystkich części świata. Ale widzi się także obcych, którzy pochodzą z państw, które przepowiadały, względnie prowadzą jeszcze wojnę z Niemcami.

Nie chodzą oni wprawdzie swobodnie po ulicach, ale jeżdżą jako jeńcy autobusami, prawdopodobnie do obozów lub do pracy. W swem stosunku do Niemców zachowują przepowiadali swojego czasu i co ogólnie określano wtedy, jako kiepski żart, mianowicie, że Anglicy i Francuzi wkroczą do Berlina, ale jako — jeńcy.

Sklepy są pełne.

Wspaniałe wystawy wielkich magazynów nęcą oczy przechodniów tak, jak dawniej. Pomimo wprowadzenia na szereg artykułów pierwszej potrzeby kartek żywnościowych oczy codziennych, regulujących podaż na wojny stosunek między produkcją i konsumcją i mających w pierwszym rzędzie charakter zapobiegawczy, **w Berlinie, podobnie jak i w pozostałych miastach niemieckich, można nabyć bez żadnych ograniczeń cały szereg takich artykułów, których nie można dzisiaj nabyć naprzykład w Londynie.**

Podczas wojny produkcja narodowa ma zmienione zadania, niż w czasie pokoju. Patrząc jednak na organizację gospodarczą Niemiec, a w szczególności na jej skutki, odnosi się wrażenie, że **ograniczenia wprowadzone tylko dla zabezpieczenia i uzupełnienia rezerw.**

Wyśmiewano dawniej hasło, rzucone w Niemczech, „mniej armaty niż masło“. Dzisiaj mają Niemcy i dużo armat i dużo masła, a w każdym razie o wiele więcej i jednego i drugiego, niż ich przeciwnicy.

Rozmawiałem z Berlińczykami na temat sytuacji żywnościowej. Wszyscy, którzy pamiętają jeszcze stosunki, panujące w Niemczech podczas wojny światowej, stwierdzają,

że obecnie sytuacja przedstawia się lepiej niż w roku 1915, a nawet 1914.

Nowa niemiecka organizacja gospodarcza zdała wspaniale życiowy egzamin.

Kawiarnie, restauracje, lokale rozrywkowe, teatry i kina **robią świetne interesy.** Na tarasach kawiarń nie można znaleźć dogodnego miejsca. W lokalach rozrywkowych także olbrzymi ruch. Wiele z nich to mundurów żołnierskich, ale także wielu młodych mężczyzn w ubraniach cywilnych, nie powołanych jeszcze do wojska.

Stanowi to znamienny dowód wielkich rezerw ludzkich, jakiemi dysponują Niemcy. Kina także nie mogą narzekać na brak powodzenia. Szczególnem powodzeniem cieszą się w obecnych czasach naturalnie tygodniki dźwiękowe. **Jeszcze większą frekwencję widać w teatrach.** Wogóle Niemcy zawsze nieszczędzili bardzo chętnie do teatru, ale ma się wrażenie, że obecnie mimo wojny, mimo trudniejszych warunków pracy liczba miłośników teatru jeszcze się powiększyła.

Niema bodaj takiego wielkiego miasta na świecie, któreby posiadało wspaniałsze możliwości wycieczkowe, jak Berlin. Wokół Berlina ciągną się lasy i jeziora. Dzięki temu też stolica Niemiec otoczona jest wieńcem doskonałych miejsc wycieczkowych i kąpielisk. Tanio i szybko Berlińczyk może dostać się do uroczych zakątków leśnych, albo tętniących życiem lokali wycieczkowych i plaż.

Niema wprawdzie na jeziorach tej niezmiernej ilości motorówek, jak to było przed wojną, niema może nawet tylu żaglówek i kajaków, gdyż wielu młodych ludzi pełni dzisiaj służbę wojskową, albo pracuje intensywniej na „froncie wewnętrznym“, ale mimo tego Berlińczycy nie zapominają, że słońce i powietrze to zdrowie, a zdrowie, to siła narodu.

Olśniony też, zwłaszcza pod koniec tygodnia, **mieszkańcy stolicy Niemiec masowo wyjeżdżają w okolice swego miasta,** a wtedy panuje tu większy ruch może, niż podczas pokoju.

Berlin jak w nocy **zupełnie zaciemniony,** ale po niemal 12-tu miesiącach wojny Berlińczycy przyzwyczaili się tak znakomicie do ulic bez światła, bez neonów i bez wspaniałych świetlnych reklam, że widzą poprostu, jak koty. Wynika to chociażby ze stałych wypadków na ulicach i placach.

Otóż okazuje się, że w Berlinie, mimo zaciemnienia ulic, notują **znikomą ilość nieszczęśliwych wypadków.** Przyczyną tego jest także to, że każdy Berlińczyk chodzi w nocy po ulicach prawie jak w dzień, podczas gdy niestety przybysz czuje się bardzo niepewnie na tych ciemnych ulicach wielkiego miasta.

Tak w Berlinie wyglądają dni wojenne. Pomimo pewnych ograniczeń, jakie każda wojna nakłada na każdy naród, Berlińczycy będący według opinji międzynarodowych znawców barometrem nastrojów w Niemczech, są **pełni optymizmu.** Niema niczego, dzięki z któregoby nie spoglądał w przyszłość i nie wierzył w ostateczne zwycięstwo Niemiec.

Dr. L. J.

Jak Anglia zdradziła Norwegję?

Ciekawa książka pułkownika Getza.

(=) Oslo, 19 sierpnia.

Pułkownik norweski Getz, zdradzony w tak haniebny sposób przez Anglików i Francuzów podczas operacyj wojennych w Norwegji środkowej, wydał obecnie książkę pod tytułem **„Wojna w Trøndelag-gdnoe“.**

Pułkownik Getz, który w czasie 4-tygodniowej kampanji dowodził 5-tą dywizją norweską, znajdująca się na północ od Drontheim ograniczała się do cytowania dokumentów i aktów urzędowych, malujących w przekonywujący sposób zdradę mocarstw zachodnich wobec Norwegji. Niemal z godziny na godzinę można śledzić wypadki od 5 kwietnia aż do zgnębienia przez naczelnego dowódcę norweskich sił zbrojnych pierwszej mobilizacji — o czem dowiadujemy się z tej książki po raz pierwszy — aż do ucieczki wysoki sprzymierzonych z Narwiku w nocy na 3 maja.

Już 8 kwietnia, a więc w dniu przybycia wojsk niemieckich mobilizacja wojsk norweskich była zasadniczo ukończona, jednak zaraz potem, po wylądowaniu Niemców w Trondheim dywizja pułkownika Getza została

zupełnie izolowana w prowincji Trondelag,

gdzie usiłowała trzymać swoje pozycje do nadejścia przyrzeczonej pomocy angielskiej i francuskiej. Po jej przybyciu rozpoczęły się jednak **wielkie trudności,** sprawiające pułkownikowi Getzowi więcej kłopotu, niż nadciągające wojska niemieckie.

Obce wojska posiłkowe

zażądały wszelkiej pomocy od Norwegów,

a więc żywności, samochodów i używania wszelkiego materjału kolejowego. Gdy jednak Norwegowie zażądali strategicznej pomocy w walkach, **spotkali się z odmową od pierwszego dnia.**

I tak notatka urzędowa z 19 kwietnia brzmi: „Dziś wydały zagranicznemu attaché wojsk brytyjskich wysłanie samochodami i koleją wojsk do Aansen, co jednak dowództwo angielskie uznało **za niemożliwe.** Dziś nadszedł meldunek, że uczyniło to samo „Nigeria“, a więc sprawa ta jest dla nas załatwiona“.

Już w dwa dni później Anglicy postawili zato wobec Norwegów **nowe żądania.** Norweski lekarz brygady donosi o tem co następuje: „Brygada angielska jest silnie obsadzona w personał sanitarny i materjały. Pułkownik Beveridge przybył osobiście do Seem i przeil o 10 lekarzy i 150 personału żeńskiego i męskiego. „Kiedy nie można im było dostarczyć żądanych materjałów, materjałów wojennych, prawdopodobnie, aby nie wpadły w ręce Norwegów.

Listy, w których brytyjski naczelny komendant Carton de Wiart i francuski generał Audet donoszą o swym odjeździe, zostały wreszcie złe. Getzowi dopiero o godz. 22.40, kiedy okręty były już prawdopodobnie na pełnem morzu. Autor przytacza je w odbitkach i w liście angielskim możemy czytać także zdanie: „Pozostawimy część materjału, który Pan prawdopodobnie sobie zabierze i który — jak sądzę — będzie posiadał wielką wartość dla Pana i Pańskich dzielnych wojsk“.

Pułkownik Getz zauważa w jednej notatce: „Materjał został przez sprzymierzonych przed zaokrętowaniem wystrzelany,

reszta wpadła w ręce wojsk niemieckich,

o ile nie została zużyta lub zniszczona przez ludność“. Na tem kończy się dokumentarna dowodowa część książki, zdradzie mocarstw zachodnich wobec Norwegji.

Pułkownik Getz dołącza jeszcze swój słynny rozkaz dzienny z 3 maja, ogłaszający **kapitulację swych wojsk,** oraz swój rozkaz z 7 maja, w 10 punktach, w którym mówi: „Gdy dziś złożę dowództwo nad powierzonemi mi wojskami, będzie mi znany rozkaz Adolfa Hitlera o zwolnieniu norweskich jeńców wojennych. Mam obowiązek przypomnieć, że **pokój tymsamem nie został jeszcze zawarty** i prawo wojenne obowiązują nadal, ale fakt zwolnienia jeńców wojennych podczas trwania jeszcze stanu wojennego, jest niezwanem wydarzeniem w historji wojen, którego dwuciosłość okaże się jeszcze w przyszłości. Do miesięcznego pobytu w Norwegji udział w tym zbiorowy opis, a szczególne warunki, na jakie byliśmy narażeni, zostaną stwierdzone dokumentami“.

Uczynił to pułkownik Getz obecnie.

poprostu skonfiskowali wszystko, co znaleźli.

Wszystko to nie wystarczało, bo już następnego dnia 22 kwietnia o godzinie 20 zanotowano urzędowo: „Oddziały angielskie tłoczą się nieustannie przez nasz teren w **stanie zupełnego niezdyscyplinowania“,** a następnego rana o godzinie 4.45 zapisano: „700 uciekających żołnierzy angielskich przybyło do Röysing“.

Od tego czasu, a więc w 7 dni po wylądowaniu pierwszych angielskich oddziałów, **wyczaiania się sprzymierzonych nie dało się unikngć,** o pnik. Getz wydał pod ręce roboty, aby kryć ich ucieczkę i utrzymywać przytem z nimi łączność.

26 kwietnia podjął on jeszcze jedną próbę przyjaźnienia z Francuzami zaatakowania postępujących Niemców, znacznie jak na swe siły, zbyt silnie obsadzonego. Posłał więc szefowi wojsk francuskich plan strategiczny ze szkicem mapy, z którego wynikało, że **wojskom norweskim przy przewidzianym przeciwatace wyznaczono główne zadanie, zaś Francuzom przypadła tylko ochrona flanki. Anglicy zaś zgóry mieli pozostać w staple.** Ale i ten **plan nie znalazł uznania.** Wojska angielskie i francuskie nie zamierzały brać na siebie najmniejszego ryzyka walki.

Jako odszkodowanie obiecywano wciąż źle uzbrojonym Norwegom broń i amunicję. List francuskiego generała Audeta do pułkownika Getza z 27 kwietnia godz. 20-ta wieczór stwierdza: „Wkrótce zrodzenia francuskie Panu, że generał Carton de Wiart stawia Panu do dyspozycji 2.000 karabinów i kilka karabinów maszynowych z przynależną amunicją. Ponadto gotów jestem dostarczyć Panu amunicji do granatów 81 mm“.

Pułkownik Getz ogłaszając ten list dodaje: **„Posłaliśmy samochody ciężarowe, ale**

nie dostaliśmy ani broni, ani amunicji“.

Takie wypadki powtarzały się prawie codziennie.

Kiedy w ciągu pierwszych 14 dni nie mogło już być mowy o jakiejś współpracy sprzymierzonych wojsk pomocniczych z Norwegami, Anglicy i Francuzi rozpoczęli

otwarty sabotaż wobec Norwegów,

jak 30 kwietnia lub 1 maja. Ciekawy raport na ten temat otrzymał płk. Getz dnia 2 maja o godz. 17.40 od swych wysłanych wywiadowczych. „Nasi telefoniści meldują stale o wielkich trudnościach przy naprawie przewodów. **Odnosi się wrażenie, że Anglicy i Francuzi nie życzą sobie, aby nasze wojska łączności pracowały w tych okolicach.** Jeden patrol łączności meldował, że przewody X A — D F na całej linji zostały zniszczone, przyczem patrol stwierdził, że wszystkie przewody koło Reitan zostały przecięte, co mogli zrobić tylko Anglicy, lub Francuzi.

Sprzymierzeni domagają się ciągle przepustek i fotografij. Dziś Anglicy zatrzymali jedno puste auto ciężarowe i zażądali, aby przepustki wystawiano każdego dnia. Legitymacje wystawione 25 kwietnia 1940 uznano za przestarzałe.

Dziś w nocy podczas pracy przy przewodach oddano strzał ostrzegawczy do auta z tyłu. Proszę o instrukcje co do zachowania się później odkomenderowanych naczelnych sprzymierzonych wojsk angielskich i Francuzów. Popisany Finsberg“.

Dziś wiemy, dlaczego Anglicy i Francuzi nie chcieli, aby wojska norweskie posiadały połączenia telefoniczne i telegraficzne, należą to bowiem **dowiedziałyby się może zawczasu o ich zbrodniczej sabotażowych zamiarach i mogłoby dojść** do tego, że zdradzeni i rozgoryczeni Norwegowie obrócili się już w Nansos przeciwko nim i udaremnili „zwycięski“ odwrót z Norwegji. W ten sposób z mają wieczorem Anglicy i Francuzi mogli bez przeszkód wsiąść na swoje okręty, gotowe do ucieczki, po zniszczeniu poprzednim

Węgierski minister rolnictwa wyjechał do Niemiec.

(=) Budapeszt, 20 sierpnia. Węgierski minister rolnictwa, hr. Michał Teleki, wyjechał w niedzielę w południe w towarzystwie szeregu wyższych urzędników swojego resortu z oficjalną wizytą do Niemiec.

Minister przybył do Berlina w poniedziałek rano i jeszcze tego samego dnia odbył konferencje z czołowemi osobistościami niemieckiej gospodarki rolniczej.

Uroczystości rubensowskie w Flandrji.

(=) Bruksela, 20 sierpnia. Według oświadczenia konserwatora muzeów w Antwerpji, Mulsa, w całej Flandrji, mianowicie w Antwerpji, Brukseli, Lowanjum, Gandawie i Brügge obchodzona będzie w niezwykle uroczysty sposób 300-letnia rocznica śmierci Rubensa.

Kulminacyjnym punktem tych uroczystości będzie otwarcie zaraz odrestaurowanego domu Rubensa w Antwerpji. W dawnej pracowni Rubensa będzie urządzona wystawa obrazów, szkiców olejnych i rysunków Rubensa. Również niemieckie muzea wyraziły gotowość użyczenia kilku arcydzieł mistrza na tę wystawę. Wstępna do tej wystawy będzie odbyta w kościele św. Jakóba w Antwerpji, gdzie znajduje się grób Rubensa.

Wojna włoska w Afryce

(=) **Kraków**, 20 sierpnia.

Znany włoski autor wojskowy generał Bollati, senator królestwa Włoch, zamieścił w prasie następujące uwagi na temat sytuacji wojennej Włoch w Afryce:

Nazwa „imperjum włoskie" odnosi się właściwie tylko do dawnego cesarstwa abisyńskiego negusa; dopiero po włoskiej kampanji od października 1935 do maja 1936 r. włączono do niego obie dawne włoskie kolonje wschodnio-afrykańskie Erytreę i włoski kraj Somali.

Dwa główne tereny operacyjne.

Afrykański teren wojenny rozpada się pod względem geograficznym na dwa główne tereny operacyjne, oba graniczące z Sudanem angielsko-egipskim. Na pierwszym terenie operacyjnym granica ta biegnie na wschodzie odcinek Cyrenajkę od Egiptu, a w swej części południowo-wschodniej Cyrenajkę od Sudanu w okolicy Halfa-Dongola. Południowy i wschodni kraj nad Libją oddziela Cyrenajkę i Trypolis od posiadłości francuskich, skąd według warunków zawieszenia broni z 24 czerwca nie grozi żadne niebezpieczeństwo dla Libji.

Natomiast Włochy muszą na tej granicy utrzymywać dla bezpieczeństwa siły wojskowe aż do zawarcia pokoju. Abisyński teren operacyjny jest ze wszystkich stron zamknięty granicami, albo wiodącemi przez terytorjalnemi, z wyjątkiem maleńkiej kawałka francuskiego wybrzeża Somali.

Od Ras Kasar nad Morzem Czerwonem rozciągają się Erytrea i wschodnia Abisynja aż do Sudanu angielsko-egipskiego i jeziora Rudolfa, stąd aż do Dolo, zaś ku południowi do morza. Koło Kiambone Abisynja i włoski kraj Somali stykają się z brytyjskim krajem Somali.

Na północny wschód od Ras Kiambona aż do przylądka Guardafui, następnie na zachód aż do Bender Kasim, wybrzeża somalijskie i migrantyjskie są obiewane przez Zatoki Adeńskiej i Morze Indyjskie. Bender Kasim do Zaila rozciąga się wybrzeże brytyjskiego kraju Somali, zaś od Zaila na północ od wyspy Perim ciągnie się francuski kraj Somali.

Wynika z tego, że w imperjum należy rozróżnić **trzy tereny operacyjne:** przeciwko Sudanowi angielsko-egipskiemu, przeciwko Kenji i przeciwko brytyjskiemu krajowi Somali.

Co się tyczy Dżibuti, to odnosną się do niego te same zasady, co i do reszty posiadłości francuskich z tą różnicą, że warunki zawieszenia broni **zezwalają Włochom na używanie portu Dżibuti i francuskiej linji kolejowej do Addis Abeba.**

Północny teren wojenny.

Na północnym głównym terenie wojennym około 600 km. dzieli włoską granicę od wschodniego krańca egipskich posiadłości w pobliżu Nilu, kończącej się na Morzu Śródziemnem i panującej nad Kanałem Suezkim.

Aby tam dotrzeć, musi się przebyć olbrzymie obszary pustynne, pozbawione wody z wyjątkiem kilku punktów nadbrzeżnych i kilku oaz. Jedyną okolicą, w której możliwe są jeszcze pewne operacje, jest północna część nad wybrzeżem, gdzie drobny teren należący do Dżarabub Sluzy.

Nieprzyjaciel znajduje się tu w szczególnie korzystnem położeniu, ponieważ dzięki swemu sojuszowi z Egiptem, może on posiadać nad całym terenem swego przeciwnika lotnictwo morskie, stosami i obiektami wojskowemi. Dla Włoch natomiast wkroczenie na teren egipski jest **równoznaczne z wtargnięciem do Egiptu.**

Rząd egipski nie zerwał stosunków do rozpoczęcia wojny z Włochami. Anglja ma przytem niewielkie zaufanie do armji egipskiej i ostatnio rozbroiła tę **nieliczną armję.** Naród egipski wie, że uwolnienia od jarzma egipskiego może oczekiwać tylko po ostatecznem zwycięstwie Włoch. Z tego względu jest bardzo prawdopodobnem, że na tym odcinku rozwiną się **operacje lądowe.**

Liczne brytyjskie statki w kierunku Port Sudan odstrzelane odparto, a **Włosi wcześniej już na teren egipski.**

Lotnicy włoscy obrzucają niejednokrotnie bombami lotniska i obozy wojsk, oraz materjałów koło wybrzeża. Przedewszystkiem jednak nieustannie celem bombardowań włoskich jest najważniejsza baza portu brytyjskiej we wschodniej części Morza Śródziemnego.

W porcie w Aleksandrji znajdują się różnego francuskie okręty wojenne, którem zawładnęli Niemcy podczas zajmowania w Oranie. W najbardziej na północ wysuniętej strefie Anglicy dokonują częstych ataków powietrznych na porty Bardia Tobruk i Derna.

W lądzie nieprzyjaciel zdaje się nie zagierza dokonać poważniejszej ofenzywy. Włoskie możliwości operacyjne mogłyby przybrać tam charakter frontalny głównie w kierunku zachodnio-wschodnim.

Cele operacyjne w Sudanie.

Przechodząc do południowego, to jest abisyńskiego terenu operacyjnego, należy stwierdzić, że wyżyna etjopska wobec posiadłości brytyjskich wydaje się nadawać **do zaatakowania w pewnym oznaczonym kierunku jednej z armij nieprzyjacielskich,** a następnie rzucenia się na inną. Z tych punktów wyjściowych wymienić należy siecie dróg, których brak, zwłaszcza na granicy. Operacje takie wymagają również obfitego materjału wojskowego i wojennego.

Co się tyczy nieprzyjaciela, to może on skusić się do koncentrycznego manewru z linji zewnętrznych w kierunku Addis Abeba. Jednak i on musiałby dysponować znacznemi siłami i środkami wojennemi, chociaż nie brak mu ani jednego, ani drugiego. Zdaje się, że nie zorganizował jeszcze operacyjnej łączności między daleko rozrzuconemi oddziałami swych wojsk.

Najlepiej zabezpieczać trzy abisyńskie tereny operacyjne oddzielnie, to jest z punktu widzenia stanowiska ofenzywnego Włochów, ponieważ **nieprzyjaciel ograniczy się wyłącznie do strategicznej defenzywy.** Na odcinku Sudanu Włochy mogą dążyć do **obsadzenia linji kolejowej Port Sudan-Cassala-Sennar-Khartum.** Zdobycie Cassala przez Włochów rozdzieliło tę linję na dwie części. Bombardowanie powietrzne ważnych stacyj, jak Haifa i Dżbeit, oraz Ghedaref ma swoją wartość.

Cała sudańska linja kolejowa, oraz linja Port Sudan-Atbara-Khartum jest najważniejszym celem politycznym, wojskowym i gospodarczym, do nich, jak do celów wyspy Meroe, gdzie znajduje się stolica Sudanu Khartum.

Teren ten należy też uważać za **serce Sudanu.** Dojście do niego prowadzi licznemi drogami z Cassala do Berber i do Khartum, albo z Galabat do Khartum, lub przez Kurmuk do Białego Nilu, albo wreszcie z Akobo do Malakal i słynnej Faszody.

Ale i w tym wypadku odległości wynoszą 300-700 km. do celu, przeto musiałaby potrzeba ogromnych środków transportowych i zapasów wszelkiego rodzaju. Obsadzenie tych odcinków przez Włochów Cassala przypomina, iż **Włochy dobrowolnie odstąpiły to miasto Anglji w roku 1893.**

Wszystkie inne wymienione punkty wyjścia na granicy znajdują się w rękach włoskich. Oznacza to również, że **najbardziej najważniejsza strony wypadowe w dolinę Nilu,** natomiast nieprzyjaciel nie posiada żadnych możliwości wtargnięcia na teren włoski. Zresztą **nieprzyjaciel nie zdradza nawet śladów zamierzeń ofenzywnych.** Ograniczę się on do miejscowych i mało ważnych kontrakcyj i niezbyt skutecznych ataków powietrznych. Lotnictwo brytyjskie dostaje zresztą za każdym razem naleźną nauczkę.

Teren wojenny w Kenji.

Na południowym odcinku pierwsza operacja włoska w Kenji doprowadzilo **do odcięcia języka Dolo.** Także i tutaj Włochy przypomniały swoje stare prawa. Odnoszące się do terenu przyszczonego wprawdzie w układzie londyńskim, jednak nie odstąpionego przez Anglję Włochom, nawet w r. 1924, kiedy po długoletnich rokowaniach Anglja oddała miejscowości Oltredżuba.

Jednak i tutaj niema żadnego ważnego politycznego ani wojskowego celu, z wyjątkiem okolicy Nairobi, oddalonej o 600 do 700 km. na południe od granicy. Pewne znaczenie mają też zdobycze włoskie w **terenie Moyale** i postępy na odległość 50 km w kierunku Buna do Bobel, gdzie zaczyna się szosa automobilowa, prowadząca do Wajir. Także na tym odcinku samolety dokonywały lotów bombardujących na Buna, Wajir i na dalsze okolice.

Ofensywa w brytyjskim kraju Somali.

Na trzecim odcinku brytyjskiego kraju Somali po kilku atakach powietrznych na Zaila i Berbera, oraz wewnętrzne lotnicze, **wojska włoskie przeszły 5 km. na Berbera do spodziewanej ofensywy.** — Po 4-dniowym marszu i przejściu 120 km. **obsadziły one Zaila i przez zajęcia Hargeisa oraz ważnych przesmyków górskich otworzyły drogę na Berbera i Bulhar.**

Protektorat kraju Somali można uważać już za straconą dla Anglji, jakkolwiek strome szczyty górskie umożliwiają zaciętą obronę. Kraj ten ma 176.000 km kwadr. powierzchni, jest więc półtora razy większy niż Erytrea i liczy około 650.000 mieszkańców. Wartość jego gospodarcza jest nieznyt duża, jednak znaczenie zdobyczy włoskich polega raczej na strategicznej sytuacji kraju. Dotychczas stanowił on dla Włoch niebezpieczne zagrożenie flanki abisyńskiej i to w ważnym kierunku na Harrar.

Zdobycie kraju Somali **pozwoli na skoncentrowanie w rękach włoskich nieprzyzwanej linji wybrzeża, długości 1800 km od Ras Kasar do przylądka Guardafui.**

W ten sposób będzie można na wschodniem wybrzeżu Morza Czerwonego oraz na południowym brzegu zatoki Adeńskiej stworzyć pozycję, z której podobnie jak z pozycji niemieckiej od Bergen do Biarritz przeciw Anglji i Kanałowi La Manche będzie można czynić skuteczne ataki na Aden i brytyjskie bazy lotnicze w Hadramaut.

Stanowić to będzie **poważne zagrożenie południowego wjazdu na Morze Czerwone i związanej z tem drogi do Indyj.** Włochy uniknęły tem podciał prestiż brytyjski w całym świecie arabskim.

Operacje o charakterze rozbiżnym.

Reasumując powyższe uwagi należy stwierdzić, że operacje włoskie na terenie abisyńskim mają charakter rozbieżny. Operacje w Erytrei i w Sudanie nie mogą biec równolegle z operacjami w Libji i Egipcie, jakkolwiek połączenie terytorjalne, choćby tylko w formie korytarza między Libją i Etjopją posiada dla Włoch ważne znaczenie. Należy się jednak liczyć, że odległość między Kufra i Cassala wynosi 1.800 km.

Kto jednak raz opanował wojskowo Egipt, ten również panuje nad Sudanem. Włochy nie posiadają dla tego celu ważnych sił, lecz **Abisynji muszą się liczyć nietylko z oporem nieprzyjaciela, ale także z odległością, trudnościami klimatycznemi, jak upałami i trudnościami gospodarczemi, wreszcie z brakiem sieci dobrych dróg, a przedewszystkiem wody.**

O operacjach tych można powiedzieć, biorąc sobie na przykład sytuację Napoleona w r. 1812, albo generała Falkenhayna, który na propozycję operacyj na odległość na wschodnim froncie wojennym, oświadczył, iż kryją one w sobie niebezpieczeństwo „pociągnięcia w bezmiar" — że niebezpieczeństwo takie i tutaj istnieje. Nie przyjaciel może się nieustannie wycofywać w głąb, niszcząc zdobycze, i w ten sposób terytorjów o decydującem znaczeniu. Mimo tego wojska włoskie nie zadowolą się dotychczas osiągniętemi sukcesami.

Rozpoczęcie pertraktacyj rumuńsko-bułgarskich.

Craiova, 20 sierpnia. **W poniedziałek, w półtorej godziny po przybyciu delegacji bułgarskiej do Craiovej, rozpoczęły się pertraktacje bułgarsko-rumuńskie w sprawie uregulowania problemu Dobrudży.**

Na pierwszem posiedzeniu przewodniczący obu delegacyj, poseł Pomenoff, w imieniu Bułgarji i Creceanu w imieniu Rumunji wygłosili przemówienia powitalne.

Jak mówią w dobrze poinformowanych kołach, nie jest wykluczonem, że pertraktacje w Craiovej będą prowadzone na dwóch odcinkach, a mianowicie najprzód ma być ostatecznie uregulowany problem terytorjalny, podczas gdy w drugim odcinku będą rozpatrywane sprawy odszkodowania, przesiedlenia i wiele innych spraw technicznych, związanych z odstąpieniem południowej Dobrudży.

Drugie posiedzenie delegacyj rumuńskiej i bułgarskiej, które rozpoczęło się w poniedziałek o godz. 17, **zostało przerwane już po półtorej godzinie,** poczem przewodniczący bułgarskiej delegacji, poseł Pomenoff i kierownik delegacji rumuńskiej, podsekretarz stanu Creceanu **odbyli rozmowę w cztery oczy.**

Narazie nie podano żadnych wiadomości co do obecnej sytuacji i przypuszczalnego dalszego ciągu pertraktacyj, jednak obydwie strony zaznaczają, że **krótki czas trwania popołudniowej konferencji nie jest wynikiem niekorzystnych zapowiedzi co do dalszego rozwoju rozmów.** Oficjalny komunikat na temat dotychczasowego przebiegu pertraktacyj ma być niebawem wydany.

Pertraktacje w Turnu-Severin

Turnu-Severin, 20 sierpnia. **Rumuńska delegacja przybyła ponownie do Turnu-Severin w poniedziałek rano o godz. 8.30.** W delegacji rumuńskiej zaszła zmiana o tyle, że poseł rumuński w Budapeszcie Georghe Crutzescu, który powrócił na swoje stanowisko, do delegacji już nie należy. Na jego miejsce wszedł do delegacji **poseł Dinu Hiott,** dotychczasowy poseł Rumunji w Bratysławie. Rzeczoznawcami delegacyj są poseł Brosu i fachowiec statystyki prof. Sabin Manuila, który przygotował spis ludności w r. 1930.

Po godz. 10 rozpoczęło się posiedzenie obydwóch delegacyj pod przewodnictwem Turnu-Severin. Po zbadaniu pism uwierzytelniających delegatów węgierskich, **główny delegat rumuński Valeriu Popp przedstawił rumuński punkt widzenia i wręczył rumuńskie memorandum.**

Potem delegat węgierski, von Horv, potwierdził odebranie memorandum, poczem po ustaleniu dalszego porządku dziennego **posiedzenie zostało przerwane.** Węgierska delegacja opuściła zebranie, aby zbadać wnioski rumuńskie.

Z dobrze poinformowanych kół rumuńskich dowiadujemy się, że **projekt rumuński przewiduje przedewszystkiem wymianę ludności.** Odstąpienie terytorjów może, według punktu widzenia Rumunji, wchodzić pod uwagę tylko jako konsekwencja wymiany ludności i to rozmiarach tej wymiany. Pozatem może być mowa **tylko o odstąpieniu czterech komitatów** i to częściowo. Natomiast żądania węgierskie, iż warte w projekcie, doręczonym w poniedziałek, **dotyczą odstąpienia terytorjów z ludnością 3,8 miljona, w tem 2,4 miljona Rumunów.** Na tym obszarze mieszka półtora miljona Węgrów, a na reszcie składają się Niemcy i małe grupy innych narodowości. Z dobrze poinformowanych kół rumuńskich wyjaśnia się, że **żądania węgierskie nie nadają się nawet na podstawę do dyskusji.** Dlatego też w memorandum rumuńskiem wysunięto inne propozycje.

Minister Ryti o stosunkach Finlandji z Rosją sowiecką.

Helsinki, 20 sierpnia. **Fiński premjer Ryti w przemówieniu radjowem, wygłoszonem w niedzielę wieczorem, uznał stabilizację stosunków Finlandji do Rosji Sowieckiej za istotne zadanie odbudowy Finlandji.**

Rząd fiński czynami dowiódł, że posiada dobrą wolę nawiązania dobrych, sąsiedzkich stosunków z Unją Sowiecką. Ryti podkreślił następnie, że i ze strony sowieckiej wielokrotnie podczas pertraktacyj napotykano również na dobrą wolę.

Wypełnienie zobowiązania traktatowego, mianowicie niezwłoczne prace nad budową kolei łącznikowej do Salla, która od strony rosyjskiej jest już gotowa. Prowadzone są również pertraktacje co do ustanowienia stałego konsulatu Unji Sowieckiej i handlowego. Premjer Ryti zakończył swe przemówienie oświadczeniem, że Finlandja nie ma żadnych roszczeń terytorjalnych.

Pertraktacje w sprawie rosyjskiego ruchu tranzytowego do Hangoe nie są jeszcze ukończone, chociaż Finlandja w zasadzie wyraziła swą zgodę. **Pierwsza rata należytości dzierżawnej za obszar Hangoe zostało już przez Unję Sowiecką uregulowana.**

Dalej premjer fiński podkreślił konieczność dobrych stosunków także i z innemi państwami bałtyckiemi. Dla przeprowadzenia koniecznej pracy odbudowy Ryti zażądał dyscypliny i zaufania całego narodu. Wszystko musiało przy pomocy tych przełamać obecną trudną sytuację, aby utrzymać Finlandję, jako wolne i samodzielne państwo.

Krótkie wiadomości z całego świata.

Ministerstwo oświaty w Pradze wydało zarządzenie, że począwszy od roku szkolnego 1940/41 uczniowie żydzi nie mogą być przyjmowani do żadnych szkół czeskich.

*

Według doniesienia z Wilna, miasto to zostało stolicą litewskiej republiki sowieckiej.

*

W Goteborgu (Szwecja) spłonął doszczętnie w nocy na niedzielę olbrzymi blok nieruchomości. Pastwą płomieni padł m. i. magazyn worków, park samochodowy, magazyn dekoracyj, teatr miejskiego w Goteborgu oraz szereg magazynów. Szkody materjalne są olbrzymie.

*

W miejscowości Nowa Ság w środkowej Słowacji odbyła się uroczysta promocja pierwszych absolwentów tamtejszej słowackiej akademji wojskowej.

*

Minister marynarki Knox w swej deklaracji, mówiąc o ewentualnej klęsce Anglji i wyrażając się o niemieckiej „Prosze Boga, aby to nie nastąpiło, ponieważ w takim wypadku nie mielibyśmy ani jednego przyjaciela na świecie".

*

Pewien pilot francuski, który przybył z niezokupowanej części Francji i wylądował w Orleanie, oświadczył, że pragnie w lotnictwie niemieckim walczyć przeciwko Anglji. Wielu pilotów francuskich zgłosiło się do takiej służby, gdyby tylko rząd niemiecki na to się zgodził.

*

Jak donoszą z Joplin w stanie Missouri, wskutek eksplozji w pewnej fabryce prochu poniosło śmierć 6 osób.

*

Jeden z najbliższych współpracowników generała Czangkaiszeka, Chiniczyk Czingkuling zamordowany wystrzałem z rewolweru w swem mieszkaniu w koncesji francuskiej w Szanghaju.

Jak słychać, sprawcą zamachu miał być jeden z członków gwardji zamordowanego.

*

Japońska ajencja informacyjna Domei donosi z Singapur, że władze angielskie wydaliły z Kalkuty dwóch dalszych Japończyków, mianowicie przedstawiciela pewnego japońskiego towarzystwa handlowego, oraz japońskiego duchownego pewnej sekty buddyjskiej.

Co dzień niesie?

Odpust w parafji Wnieb. N. M. P. w Sosnowitz.

(f) Dnia 18 sierpnia br. parafja Wn. N. M. P. obchodziła święto swego imienia i z tej okazji odbyło się uroczyste nabożeństwo i oczywiście odpust. Jak od wielu dni tak i w tym roku odpust ściągnął do Sosnowitz tłumy ludzi, tak z miasta samego jak i przyjezdnych. Przy ładnej, choć chmurnej pogodzie liczne rzesze wiernych przychodziły po wszystkie okolicy kościoła, gdzie kramarze porozstawiali tradycyjne kramy. Ulice Oderstrasse i Breslauerstrasse upstrzyły różnobarwne stoiska.

W całem mieście już od samego rana czuć odpustowy nastrój. Coraz to słychać głosy trąbek, dziecinnych pistoletów, wołać ludzi pobudzających sznurkami obwarzanków. Gdy zbliżymy się do miejsca, obleżonego przez kramy, ogłuszają nam uszy ze wszystkich stron głosy celu. To właściciele stoisk demonstrują pistolety na korki i kapiszony, kulki do strzelania i wiekze lub mniejsze armatki, których to ustawnie pociski robią tyle piekielnego hałasu.

Uderza nas przedewszystkiem zgiełk i wrzawa. Każdy ze sprzedawców na swój sposób zachwala towar. A jest co zachwalać. Najwięcej w tym roku widać dziecinnych zabawek, lalek, grzechotów pajaców, samochodów, poruszanych zapomocą ukrytego mechanizmu, motocykli, samolotów, organek.

Stoisk z koralami, broszkami, pierścionkami z nazwami odpustowemi świecidełka mni też jest bardzo dużo i te również mają wielkie powodzenie. Cukiernicy dopisali tak samo, przywoże ze sobą najrozmaitsze gatunki cukierków, czekoladek w kolorowych papierkach, ciastek, obwarzanków, precli i innych słodyczy. Między kramarzami ustawiły się loterje fantowe.

Wielkie powodzenie miały jeszcze pieczki na ciastkach. Co raz to przed oczyma migała kolorowa wstążka, która zaraz powracająca do ręki. Stoisko z pianką lodową, zgrabnie owijana przez maszynkę na długim kiju cieszyło się również wielkiem uznaniem amatorami. Pianka tworzyła wokół stoiska kolorowe obłoki puchowej i smakowitej niemiary. Wszędzie pełno wrzawy, radości i śmiechu. Nietylko dzieci, ale i dorośli zapominali jakby o swych latach i troskach i dokazywali w najlepsze.

Odpust udał się doskonale i był największym z odpustów, jakie się ostatnio odbyły w okolicy.

(f) **KONCERT ORKIESTRY POLICYJNEJ W SOSNOWITZ.** W ub. tygodniu odbył się na placu przed dworcem kolejowym koncert orkiestry policyjnej, wzbudzając duże zainteresowanie wśród szerokich sfer naszej ludności. W czterokrotnem wykonaniu usłyszeliśmy poważne utwory symfoniczne, marsze wojskowe, arje z operetek wiedeńskich. Koncert trwał równą godzinę. Punktualnie o 18.30 orkiestra kolejowa przybyła na miejsce koncertu odjeżdżą samochodami do Kattowitz. Nadmienić tutaj należy, że taki sam koncert odbył się również w Dombrowie, gdzie również został mile przyjęty przez tamtejszą ludność.

(h) **KARYGODNE EKSCESY ROWERZYSTÓW.** W Bendzinie na kolonji Koszelew rowerzysta nieznanego nazwiska wjadł na przechodzącą przez ulicę Anielę Ostrowską, która na doraźnej izbie przyjęć powiatowego szpitala w Bendzinie stwierdził u ofiary wypadku silny upływ krwi w okolicy. Rowerzysta jechał lewą stroną jezdni i w dodatku bez trzymania kierownicy. Odzwyczajenie zwolennika „kawalerskiej jazdy" zajęła się policja.

Tramwaje a ruch

(b) W ostatnim czasie niema właściwie tygodnia, żeby obeszło się bez jakichkolwiek incydentów i by na łamach prasy nie ukazała się krótka notatka o wypadku, nieraz dość poważnym w skutkach. Notuje się właściwie tylko te, które zasługują na specjalną uwagę, pomijając cały szereg epizodycznych scen z tramwajami, jakie mają miejsce niemal codziennie.

Kto ponosi winę za wszystkie mniejsze lub większe wypadki?

Otóż **winę ponoszą przedewszystkiem sami poszkodowani.** Nie pomagają żadne kary ani ostrzeżenia. Nie pomaga wrastająca liczba kalek. — Ludzie pędzą gdzieś przed siebie, gdzieś przed siebie, zdaje się, że tam zapomnieli. Każdy odchodzący tramwaj — to meta dla spieszących się pasażerów. Skakanie w biegu stało się jakąś manją prześladowczą. Bez względu na to, że tramwaj jest już w biegu, bez względu na przejeżdżające auta i doróżki, jest to poprostu „niedołęstwem" nie dogonić „głupiego" tramwaju!

Jakże opłakane w skutkach są takie „ekscesy"! Mówi się później dużo, że „motorniczy nie zahamował", że „motorniczy to, gdyby nie tamto", a w rezultacie **gdyby nie lekkomyślność i nie ten głupi i karygodny podpisch, byłoby wszystko w porządku.**

Bywają wypadki, że winę ponosi **ponoć niebiegła kaszka**, która niejednokrotnie daje przedwczesne sygnały odjazdu, nie upewniwszy się dostatecznie, czy o kilkanaście kroków za wozem nie biegnie jakiś spóźniony pasażer. Z drugiej strony trudno jednak, by rozkład tramwajów Zagłębia Dąbrowskiego zależny był od każdego spóźnionego osobno. Jest przecież i tak aż nadto dogodnym, by można sobie było pozwolić poczekać na następny tramwaj. Tu trzeba tylko zdrowego rozsądku i nieco cierpliwości. **Lepiej spóźnić się o kilkanaście minut, niż wogóle nie przyjść, a co gorsza zostać kaleką na całe życie.**

Drugim złolei źródłem wypadków to **nieprzestrzeganie zarówno przez pieszych jak i przez pojazdy przepisów ruchu ulicznego i kolowego.** Tramwaje, zdaniem właścicieli dorożek, rowerów, wózków i innego rodzaju pojazdów, mają jedną wielką wadę, a mianowicie: **Nikomu nie schodzą z drogi.** Najczęściej narzekają na to milczni węglarze, dla których jazdina miejskiemi ulicami stanowi szczególny kłopot. Niech sobie motorniczy dzwoni **ile chce, on** nawet **nie** rusz z drogi nie ustąpi.

Tego rodzaju obrazki zdarzają się bardzo często i **należy je bezwzględnie tępić.** Takim „honorowym panem" zajmie się niestrudzona w tej walce policja. Najlepszem wyjściem jest bezwzględne przestrzeganie podstawowych zasad ruchu ulicznego: przekroczenie jednej pod kątem prostem, patrząc jazdę prąd stronie. **szczególnie uważać na tramwaje!** Obudzi to przecież o nasze zdrowie i życie. Bądźmy ostrożni przynajmniej we własnym interesie, zmniejszy się napewno liczba wypadków, a przynajmniej się ten, czy inny pozbawiony — tanim, praktycznym i dogodnym środkiem lokomocji.

Niestosowne zachowanie się dorożkarzy.

(f) Jak wszystkim zapewne wiadomo, przed dworcem kolejowym w Sosnowitz mają miejsce postoju doróżki konne. Otóż idąc ulicą widzi się niejednokrotnie, że dorożkarze zachowują się w głośny sposób, porywając się na wyzwiska i bluźnienie wzajem w stosunku do przechodzących osób. Słyszy się przekleństwa i wyzwiska, krzyki i śmiechy, niestosowne żarty i dowcipy.

Gdy zaczyna się ściemniać, widzimy bardzo często pijanych wśród nich, którzy na postoju dorożek, potrącanie przy tej okazji przechodniów, wskakiwanie i wyskakiwanie z tramwaju, rusz ającym z przystanku i cała masa innych ekscesyjnych. Rozmowy pijanych cała szeroko pojęta rozległemi, wiszącymi właśnie pasażera, są na porządku dziennym.

Z chwilą nadejścia pociągu niektórzy właściciele pojazdów konnych wyrywają się jeden przez drugiego i tak wzajemnie, wręczywie zaprzeszając do zajęcia miejsca. Tajkie zachowanie się wcale jednak do tego nie zachęca.

Gdy przechodzi ktoś z kartką z ubezpieczalni społecznej na pojazd — czy przewóz chorego, czy z zwrotem się do dorożkarza z żądaniem, by jechał, dorożkarz prawie zawsze odmawia, mimo, że zakład płaci normalną taryfę za kurs. **Dopiero interwencja władz gotleyłych zmusza do posłuszeństwa.** Obywatele na takie takiego zachowania się są narażeni na stratę czasu, a chorzy na czekanie, co czasem może pociągnąć za sobą poważne następstwa.

Oto kilka przykładów niewłaściwego zachowania się dorożkarzy, na które **władze interwenowały stanowczo ustać.** Obywatele powinni zwracać się bezpośrednio do władz, meldując o karygodnem takiem zachowaniu się, a to ostatnie napewno ukróci zwawolę. Nie można bowiem przewidzieć, aby w centrum miasta przechodnie byli narażeni na ciągłe nieprzyjemności, wyzwiska i drwiny.

Taksa na kurs przejazdu została również zredowo zatwierdzona i **dorożkarz obowiązany taksówą umieścić na widocznem miejscu w pojeździe. Wyższych opłat pobierać nie wolno, jak tylko te, które są uwidocznione w taryfie.**

W zazie innych przykrości ze strony właściciela pojazdu, należy napisać zaraz i zrobić odpowiednie zażalenie. Musimy raz skończyć nareszcie ze zlekceważeniem, panującemi w tej dziedzinie.

Mali ludzie.

(f) W Sosnowitz i okolicy miasta mieszka kilka rodzin karłów. Ludzie ci, żyjący z pracy rąk, bardzo źle czują się w naszem otoczeniu, dlatego, że część społeczeństwa ustosunkowuje się do nich złośliwie, szykanuje na każdym kroku.

Niech tylko który z nich pokaże się na ulicy, odrazu zbiera się za nim gromada „gamiów", robiąca niemiłe uwagi na temat wzrostu i śmiejąca się głośno z ruchów, chodu i wszystkich poczynań karzełka. **Gdyby w ten sposób odnosiło się do nich z biedaka, ściągnięty nerwowym skurczem, wtedy napewno zaniechałibyśmy takiego zachowania się.**

Powinnyśmy wnikać, jak bardzo przykro i niemiło musi być takiemu człowiekowi wysłuchiwać tych drwin i urągań, skierowanych pod adresem. Nie można dziwić się dzieciom, kiedy ludzie dorośli są na tyle niedelikatni, że nie rozumieje widocznie tego, biorą udział w takich zbiegowiskach.

Powinniśmy zrozestać takiej „zabawy". Ani to miłe, ani w dobrym tonie. Rodzice powinni również wytłumaczyć dzieciom, że to nieładnie śmiać się z takich rzeczy. To nie nasza zasługa, że jesteśmy wyżsi, jak i nie wina, że do nas nie dorośli. To tacy sami członkowie społeczeństwa, tacy sami obywatele. Nie zadrwajmy więc im życia i nie dajmy powodów, by mieli żal do nas.

Wydawanie kart żywnościowych w Będzinie.

(b) Wydawanie kart żywnościowych w Bendzinie odbędzie się w środę, dnia 21 bm. od litery A—J, w czwartek dnia 22 bm. od litery K—P, oraz w piątek, dnia 23 bm. od litery R—Z.

Wszyscy mieszkańcy oraz kobiety powyżej lat 14 muszą być w posiadaniu dowodu zatrudnienia, wystawionego przez pracodawcę lub zaświadczenia z Arbeitsamtu, że przeciw wydaniu kart żywnościowych niema zastrzeżeń.

Dowód taki może przedłożyć w imieniu uprawnionego także dorosły członek rodziny. Tak zwane Bestellscheiny z wydanych kart żywnościowych winny być nie później do dnia 31 bm. złożone u kupców i rzeźników.

(b) **KRWAWE PORACHUNKI WŚRÓD ŻYDÓW.** Znany awanturnik bendziński, żyd Borensztajn napadł w towarzystwie kompanów na swego sąsiada Dawida W., zadając mu głęboką ranę nożem w głowę, powodując tym samym lekki wstrząs mózgu.

Francja o angielskiej blokadzie.

Zurych, 21 sierpnia. Francuski minister spraw zagranicznych **Baudoin** omawiał ostatnio sprawę blokady angielskiej i oświadczył m. i., że **Niemcy zagoniły swego czasu rząd francuski, iż wszystkie środki żywnościowe, jakie przybyły z Ameryki dla Francji nie zostaną nawet w części zużyte na potrzeby Niemiec,** lecz oddane zostaną ludności francuskiej. Dlatego też chce minister Baudoin ponowić **wobec Anglji żądanie, aby zezwoliła na przywóz** towarów spożywczych dla Francji. Minister Baudoin podkreślił niezwykle trudne położenie aprowizacyjne Francji, która nietylko, że **nie otrzymuje żadnych środków żywnościowych, ale przeciwnie musi i w dalszym ciągu wysyłać swoje własnych kolonij,** chociaż te ostatnie mogłyby w pełni pokryć zapotrzebowanie Francji. Dodał on na końcu, że gdyby blokada na tym odcinku została zniesiona, **francuskie porty handlowe ogromny zadość uczyniłyby potrzebom Francji.** (p)

Trudności finansowe Anglji.

Berno, 21 sierpnia. Jakkolwiek podniesiono w ostatnich czasach podatki w Anglji, to nowo zdobyte przez państwo kapitały **nie starczą na wyrównanie nowych wydatków.** To też oświadczył sir Kingsley Wood, że **nowe podatki zostaną wkrótce ogłoszone.** W związku z tą sytuacją daje się zauważyć **spadek oszczędności,** który idzie w parze z coraz to wzrastającemi kosztami wojny. Gdy bowiem przed przyjściem wojny **wydzy Wielkiej Brytanji nowe wydatki wojenne wynosiły 41,9 miljonów funtów szterlingów, to w maju i czerwcu br. podniosły się na 62,1 f. szt., w lipcu na 64,3, w końcu w pierwszym tygodniu sierpnia na 66,3 miljonów funtów szterlingów.** Wobec tej sytuacji poczynają finansiści angielscy brać pod uwagę **plan obowiązkowego oszczędzania, ułożony przez Keyna,** tem więcej że zachodzi obawa inflacji. (p)

Naczelny redaktor Leopold Reisher. Redaktor odpowiedzialny Jan Sosnowski. Redakcja Katowice, Emmastr. 13, tel. 352-32. — Administracja Ernst Kabiow, Sosnowitz, Hauptstrasse 13, tel. 612 24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse 3. Dąbrowa, Hauptstrasse 3. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.

3 POKOJE z kuchnią z wygodami do wynajęcia. — Sosnowitz, Fliszweg 23 (Igielowy) przy parku. 335

HENRYK LELIWA.

GENEWSKA PRZYGODA

13)

— Doskonale, kochana pani Vero! — Ocyzy Alicji zabłysły entuzjazmem. — Mam przy sobie mój mały browning! dodała, jakby dla dodania odwagi swej towarzyszce.

Ale missis Pippermint nie trzeba było wcale dodawać animuszu. Kroczyła przed siebie, jak ciężka maszyna bojowa... Zeszły na dół do hallu i Vera, wskazując na niewielkie drzwi po prawej ręce, na których widniał napis:

„Kabina telefoniczna numer 5".

— Chodź, moja droga, zatelefonujemy do hotelu, żeby nam przysłali auto — oświadczyła głośno i weszła do kabiny telefonicznej wraz ze zdziwioną Alicją.

Missis Pippermint zamknęła za sobą drzwi kabiny, podniosła słuchawkę i zadzwoniła piętnaście razy, poruszając widełkami aparatu.

Nagle kabina drgnęła i poczęła opadać wdół!

Alicji chciała krzyknąć, ale Vera na czas zasłoniła jej usta. — Kabina opadła coraz niżej, ale zupełnie lekko i bez wstrząsów... Teraz dopiero domyślała się Alicja, że była to zamaskowana winda. Zatrzymali się z ciohym trzaskiem. Drzwi kabiny otworzyły się same... Missis Pippermint wyszła pierwsza za nią, ociągając się nieco, przestąpiła próg Alicja, ściskając w torebce mały browning...

Znalazły się w niewielkim pokoju, umeblowanym w kolorze jasnozielonym. Za wielkiem metalowem biurkiem siedział nieszczerze uśmiechnięty niski tęgi mężczyzna. Alicja nie znała Bimbokopulosa, ale jego wygląd mimowoli wywołał uśmiechek na jej wargach.

Missis Pippermint podeszła do niego i położyła na biurku banknot 100-frankowy.

— Chciałybyśmy zaznać wschodnich rozkoszy! — szepnęła tajemniczo.

— Bardzo proszę! Jestem na usługi! — grubas wstał od biurka i składał się kominie we wschodnich przysłudze, nikomu, zaciarając przy tem swoje krótkie, grube ręce.

Ruszyły za nim długim korytarzem. Vera szepnęła Alicji, żeby wszystko robiła to, co ona.

— Tylko, jak nam podadzą fajki, to uważaj, żebyś się nie zaciągała, moja mała! — dodała ostrzegawczo.

Bimbokopulos otworzył przed niemi jedne drzwi i dla odważne kobiety znalazły się w pokoju, gdzie na niskich tapczanach leżeli mężczyźni i kobiety w wieczorowych strojach. Wszyscy zdawali się pogrążeni w jakimś dziwnym półsnie... Pokój wypełniał słodkawo-ciężkawy zapach.

— Czyżby panienka nie znała tego? — zapytał Grek z uśmiechem.

— Nie wygadu głupstw! — obruszyła się Vera. — Znam się troszczkę na ludziach i mogę cię zapewnić, że ten chłopak nie jest zupełnie nieposzlakowany charakter!

Korytarz się kończył wielkiemi drzwiami.

Vera nasłuchiwała teraz pilnie, ale wszędzie panowała niczem nie zmącona cisza.

— Nie jest wcześnie dla pań podwodnych... Tu się czasem odbywają podwodne bale maskowe... Nie masz pojęcia, jak tu bywało wesoło!... Palarnie tam też są, ale opium mnie nie interesowało nigdy!

Alicja odetchnęła z ulgą. Przykre jej były bardzo, gdyby ta pełna temperamentu kobieta była ofiarą tego strasznego nałogu. Więc za temi drzwiami gdzieś miał się znajdować Jerzy! Dziwne, jak na tę myśl serce jej zabiło mocniej... Pocisnęła klamkę... Drzwi były zamknięte!

— Już ja to otworzę! — podieszyła ją Vera, widząc strapioną minę Alicji. — Popatrz tylko!... — i nacisnęła niewielki czerwony guzik, umieszczony po prawej stronie drzwi.

Teraz drzwi otworzyły się bezszelestnie same...

Weszły do małego przedsionka. Na środku pokoju biła fontanna w małym marmurowym basenie, dookoła ścian stały gęste palmy.

— Ładnie tu, prawda! — Vera była w jak najlepszym humorze. — Pokażę ci teraz sale balowe!

Następne drzwi otwierały się tym samym numerem, bowiem zapaliło się równocześnie światło. Obie weszły i nagle stanęły zdumione...

To już nie była sala balowa, ale chyba sala jakiegoś muzeum sztuki...

Cała podłoga była usłana makatami wschodniemi... Na dwóch ścianach wisiały rzadem stare obrazy. Na stolikach była poustawiana antyczna porcelana i figurki ze złota i kości słoniowej... Pod sufitem nad całą, która tworzyła tafla wiszą na ustawione były rzeźby. Na środku sali stał wielki stół, na którym mieniły się kolorami tęczy antyczne klejnoty...

Vera podbiegła do tego stołu i najzawiła wrwik branzoletami z rubinów i szmaragdów w misternej renesansowej oprawie.

Alicja bardziej zainteresowały dzieła sztuki. Podeszła do rzeźb. Były jej jakoś dziwnie znane...

(Dag dalszy nastąpi.